CURRENDA

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURII DIECEZJALNEJ

A. D. 1937 Nrus VI

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRIARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARIUSZÓW, UTRZYMUJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

O położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy niemieckiej.

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE

Z troską pełną piekącej boleści (Mit brennender Sorge) i z wrastającym zdumieniem śledzimy od dłuższego czasu cierniową drogę Kościoła tego kraju i narodu, któremu ongiś św. Bonifacy przyniósł świetlaną i radosną nowinę o Chrystusie i królestwie Bożym i patrzymy na to, jak coraz większy znoszą ucisk wyznawcy i wyznawczynie tej wiary, którzy sercem i życiem wiernie stoją przy Kościele.

Tej naszej troski nie zmniejszyły zgodne z prawdą sprawozdania, złożone Nam z obowiązku przez przedstawicieli czcigodnego Episkopatu, którzy pospieszyli odwiedzić Nas w Naszej chorobie. Donieśli Nam o wielu pocieszających i wzniosłych szczegółach bohaterskiej walki, którą toczą wierni ich wyznawcy o wiarę św. Z drugiej strony nie mogli pominąć milczeniem wielu spraw niesłychanie przykrych i zdrożnych mimo całej swej miłości do narodu i ojczyzny i mimo starannego ważenia każdego słowa. Wysłuchawszy ich wywodów moglibyśmy z uczuciem gorącej podzięki dla Boga powtórzyć słowa apostoła miłości: „Większej nad tę pociechy nie mam, jak kiedy słyszę, że dzieci moje chodzą w prawdzie" (3 Jana 4). Wobec tego jednak, że postanowiliśmy Wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej jej grozie, musimy z szczerością, przystojącą odpowiedzialnemu Naszemu apostolskiemu stanowisku do tamtych słów

i te dołączyć: Większej troski, boleśniejszego zmartwienia pasterskiego nie mamy nad to, kiedy słyszymy: wielu porzuciło drogę prawdy (por. 2 Piotra 2. 2).

1. Konkordat z Rzeszą.

Kiedy, Czcigodni Bracia, w lecie roku 1935 polecili rozpoczęcie pertraktacji o konkordat, nawiązując do przedłożonego Nam, opracowanego już przed laty projektu i ku powszechnemu waszemu zadowoleniu uroczystą zakończyli ją umową, powodowało Nami poczucie obowiązku zabiegania o to, by Kościół w Niemczech swobodnie mógł spełnić zbawczą swoją misję i opiekować się powierzonymi sobie duszami, ale powodowało i szczere pragnienie przysłużenia się wydatnie spokojnemu rozwojowi i dobrobytowi narodu niemieckiego.

Mimo niejednych poważnych wątpliwości wymogliśmy wówczas na sobie decyzję nieodmówienia swej zgody. Chcieliśmy wiernych naszych synów i córy nasze uchronić przed zaostrzeniem się stosunków i przed cierpieniami, które w przeciwnym razie w ówczesnych warunkach byłyby ich czekały. Pragnęliśmy czynem pokazać wszystkim, że szukamy jedynie Chrystusa i tego, co jest Chrystusowym, i że nikomu nie odmawiamy ręki Matki Kościoła do zgody, chyba że ją ktoś sam odtrąci.

Jeżeli drzewo zgody, któreśmy w najszczerszym zamiarze zasadzili w ziemi niemieckiej, nie zrodziło tych owoców, których spodziewaliśmy się ku pożytkowi waszego narodu, to nikt chyba w świecie, kto ma oczy ku patrzeniu i uszy ku słuchaniu nie będzie mógł twierdzić, że wina spada na Kościół i Jego Najwyższego Pasterza. Pogląd na sprawy lat ostatnich wyjaśnia na kim ciąży odpowiedzialność. Odsłania knowania, które od samego początku nie zmierzały do innego celu, jak do walki eksterminacyjnej. W owe bruzdy, w które usiłowaliśmy rzucić nasienie pokoju szczerego, zasiali inni — jak ów inimicus homo Pisma św. (Mat. 13, 25) — kąkol nieufności, niezgody, nienawiści zniesławienia, kąkol zasadniczej wrogości przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, i to wrogości ukrytej i jawnej, czerpiącej z tysiąca źródeł i nie przebierającej w środkach. Na tych ludzi i tylko na nich oraz na ich ukrytych lub jawnych opiekunów spada odpowiedzialność za to, że nad widnokręgiem Niemiec zamiast tęczy pokoju zawisła groźna chmura rozkładowej walki religijnej.

Nie przestaliśmy, Czcigodni Bracia, nigdy zwracać uwagi odpowiedzialnych kierowników waszego kraju na nieuniknione skutki, wynikające z tego, że się takie prądy toleruje lub nawet popiera. Uczyniliśmy wszystko, aby obronić świętość słowa danego uroczyście, obronić nienaruszalność zobowiązań zaciągniętych dobrowolnie przeciw

teoriom i praktykom, które — gdyby je urzędowo uznano — musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wewnętrznej wartości nawet przyrzecenie, które by się dało i w przyszłości. Skoro kiedyś nadejdzie chwila, gdy będziemy się mogli przed oczami całego świata wykazać swoimi wysiłkami w tym kierunku, będą wszyscy uczciwy ludzie wiedzieli gdzie upatrywać przyjaciół a gdzie mącicieli pokoju. Ktokolwiek zachował jeszcze iskierkę poczucia prawdy, ktokolwiek zachował w sercu choćby cień poczucia sprawiedliwości przyzna wówczas, że w tych ciężkich, doniosłych latach pokonkordatowych każde Nasze słowo i każdy Nasz czyn był zgodny z zawartą umową. Ale będzie też musiał stwierdzić ze zdumieniem i wstrętem, jak z drugiej stony zamieniono umowę przez przekręcanie jej, obchodzenie i pozbawienie właściwej treści, w końcu przez mniej lub więcej jawne jej łamanie na niepisane prawo postępowania.

Umiar jaki mimo wszystko okazywaliśmy, nie płynął z nadziei na korzyści doczesne, lub nawet z niegodnej słabości, lecz jedynie z obawy, by wraz z kąkolem nie zniszczyć i posiewu dobrego. Nie chcieliśmy jawnie wyrokować, dopóki umysły nie dojrzały do uznania nieuniknioności tego wyroku. Nie chcieliśmy ostatecznie zaprzeczyć zachowaniu ugody, dopóki spiżowa mowa rzeczywistości nie rozedrze tych osłon, którymi świadomie i planowo maskowano natarcie na Kościół i dotąd się je maskuje. I dziś jeszcze, kiedy toczy się otwarta walka przeciw szkole wyznaniowej, konkordatem zagwarantowanej i kiedy przez zniweczenie wolności głosowania katolickich rodziców i opiekunów za wychowaniem katolickim w tej właśnie czułej sferze życia kościelnego widać całą przejmującą powagę położenia wierzących chrześcijan oraz ich bezprzykładną udrękę sumienia, ojcowska troska o zbawienie dusz każe Nam nie przeoczyć możliwych może jeszcze choć słabych widoków powrotu do wierności konkordatowi i do porozumienia, na które w sumieniu zgodzić byśmy się mogli. Ulegając prośbom czcigodnego Episkopatu, nie przestaniemy i nadal bronić u kierowników waszego narodu naruszonego prawa i nie dbając o powodzenie lub niepowodzenie chwilowe — posłuszni jedynie Naszemu sumieniu i Naszemu posłannictwu pasterskiemu — opierać się stanowisku zdolnego do zadławienia przemocą jawną lub ukrytą prawa, popartego dokumentami.

Inny jednak jest, Bracia Czcigodni, cel niniejszego orędzia. Jak odwiedziliście Nas miłościwie w Naszej chorobie, tak zwracamy się dziś do Was, a przez Was do wszystkich katolickich wierzących Niemców, którzy, jak wszyscy cierpiący i uciśnieni synowie, są sercu wspólnego ojca szczególnie bliscy. W tej chwili, gdy wiara ich doświadcza się jako złoto prawdziwe w ogniu utrapienia i ukrytego lub jawnego

prześladowania, gdy oplatają ich tysiączne sposoby zorganizowanej niewoli religijnej, gdy niemożność dochodzenia prawdy i normalnej obrony ciężko ich przygniata, w tej chwili podwójne mają prawo usłyszenia słowa prawdy i pokrzepienia od tego, do którego poprzednika Zbawiciel zwrócił się głębokimi słowy: „Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, ty zaś w przyszłości utwierdzaj swych braci". (Łk. 22, 32).

2. Nieskażona wiara w Boga.

Czuwajcie, Czcigodni Bracia, aby przede wszystkim wiara w Boga, która jest pierwszym i niezastąpionym podłożem wszelkiej religii, zachowała się w Niemczech nieskażoną i bez domieszek fałszu. Nie ten wierzy w Boga, kto krasomówczo posługuje się wyrazem „Bóg", lecz ten: który z wzniosłym tym słowem kojarzy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

Kto w mglistości panteistycznej utożsamia Boga z wszechświatem w ten sposób, że Bóg materializuje się w świecie a świat przebóstwia w Bogu, tego nie można zaliczyć do ludzi wierzących w Boga.

Kto w myśl rzekomych starogermańskich i przedchrześcijańskich wierzeń osobistego Boga zastępuje ponurym nieosobistym losem, przeczy mądrości i Opatrzności Bożej, która „dosięga od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie" (Mądrość 8, 1) i wszystko prowadzi do dobrego końca. Taki człowiek nie może mieć pretensji, by go zaliczano do ludzi wierzących.

Kto rasę albo naród, albo państwo, albo pewien ustrój państwa, lub przedstawicieli władzy państwowej, albo jakąkolwiek inną zasadniczą wartość społeczności ludzkiej — zajmującą bez wątpienia istotne i uwagi godne miejsce w naturalnym porządku — z tej hierarchii wartości wyłącza, do najwyższej normy wszystkich, także religijnych wartości podnosi i bałwochwalczo ubóstwia, ten odwraca i fałszuje porządek naturalny, stworzony i nakazany przez Boga. Taki człowiek daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od zgodnego z wiarą zapatrywania się na świat.

Zważajcie, Czcigodni Bracia i na ten objaw, że coraz częściej w słowie i piśmie nadużywa się po trzykroć świętego imienia Bożego, posługując się nim niby etykietą bez treści dla jakiegokolwiek mniej lub więcej dowolnego tworu ludzkiej myśli i tęsknoty. Wpływajcie na wiernych swoich, by się z należną czujnością przeciwstawiali tej aberacji, Bóg nasz jest Bogiem osobowym nadziemskim, nieskończenie doskonałym, jednym w trzech osobach, trzyosobowym w jedności natury Bożej, Stwórcą wszechświata, Panem i Królem i ostatnim celem dziejów świata, tym, który żadnych innych bogów obok siebie nie uznaje ani uznać nie może.

Ten Bóg dał przykazania swoje w suwerennym ujęciu. Są prawomocne bez względu na czas i przestrzeń, na kraj i rasę. Jak słońce Boże świeci bez różnicy nad każdą istotą ludzka, tak też i prawo Jego nie uznaje żadnych przywilejów ani wyjątków. Władzcy i podwładni, ukoronowani i nie ukoronowani, wielcy i mali, zamożni i biedni chylą w równej mierze swe czoła przed Jego wolą. Totalizm praw Jego jako Stwórcy wyłania z siebie inny totalizm, mianowicie ten, że każda jednostka i każda społeczność Bogu podlega. To prawo do posłuszeństwa obejmuje wszystkie kręgi życia. Gdy więc chodzi o uzgodnienie jakiegoś zagadnienia moralnego z prawem Bożym, zmienne ustawy ludzkie winny być podporządkowane niezmiennemu zakonowi Bożemu.

Tylko powierzchowne umysły mogą popaść w błędne pomysły o Bogu narodowym lub religii narodowej. One tylko mogą ważyć się na szalony zamysł zamykania Boga w granicach jednego narodu, w etnicznej ciasnocie jednej rasy, tego Boga, który jest Stwórcą wszechświata, Królem i Prawodawcą wszystkich narodów, przed którego wielkością narody są nikłe jak kropla w wiadrze wody. (Iz. 40, 15).

Biskupi Kościoła Chrystusowego, postanowieni „w tym, co do Boga należy" (Żyd. 5, 1) winni nad tym czuwać, aby takie zgubne błędy, za którymi poszłyby jeszcze bardziej zgubne obyczaje, nie zakorzeniły się pośród wiernych. Jest to ich świętym obowiązkiem dokładać wedle możności wszystkich sił, żeby przykazania Boże były w teorii i praktyce uznawane za niezaprzeczoną podstawę porządku moralnego w życiu prywatnym i publicznym, żeby zakon majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były znieważane (Tyt. 2, 5), żeby znikły bluźnierstwa czy to w słowie, czy w piśmie, czy w plastyce, liczne czasami jak piasek nad brzegiem morza, żeby wobec hardej pychy tych, którzy z ducha Prometeusza Bogu zaprzeczają, gardzą Nim, nienawidzą Go, nie ustała nigdy przebłagalna modlitwa wiernych, wznosząca się jak dym kadzielny nieustannie przed tron Najwyższego i wstrzymująca karzącą Jego rękę.

Dzięki składamy, Czcigodni Bracia, Wam oraz kapłanom Waszym, i wszystkim tym wiernym, którzy spełnili i spełniają swój obowiązek chrześcijański w obronie praw Bożego Majestatu przeciw zaczepnemu nowopogaństwu, wpieranemu niestety nieraz z wpływowej strony. Dzięki te składamy w sposób szczególnie serdeczny i pełen uznania oraz podziwu tym, których spotkał wielki zaszczyt, że w spełnianiu tego obowiązku mogli ponieść dla Boga ofiary i cierpienia.

3. Nieskażona wiara w Chrystusa.

Wiara w Boga nie utrzyma się przez czas dłuższy nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Chrystusa.

„Nikt nie zna Syna, jak tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, jak tylko Syn i ten, komu by Syn zechciał objawić” (Mt. 11, 27). „A ten jest żywot wieczny, aby poznano Ciebie jednego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś Ty posłał” (Jan 17, 3). Nie może za tym nikt powiedzieć: wierzę w Boga, więc dosyć dla mnie religii. Oświadczenie Zbawiciela nie dopuszcza takich wybiegów. „Każdy, kto zaprzecza Syna, i Ojca nie ma. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca” (I Jana 2, 23).

W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym ukazała się pełnia Bożego objawienia. „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez proroków, na koniec tymi czasy przemówił do nas przez Syna“ (Żyd. 1, 1, n.). Święte księgi Starego Zakonu są Słowem Bożym bez uszczerbku, organiczną częścią jego objawienia. Ponieważ objawienie stopniowo się rozwijało, zalega te księgi jeszcze półmrok przygotowawczego czasu, poprzedzającego biały dzień odkupienia. W niektórych szczegółach odtwarzają nam obraz ludzkiej niedoskonałości, słabości i grzechu. Po księgach historycznych i prawodawczych czegoś innego spodziewać się nie można. Opowiadają o wielu rzeczach wzniosłych i szlachetnych, ale także o duchu powierzchowności i zeświecczenia, któremu wciąż na nowo ulegał wybrany naród Starego Przymierza, w którym dokonały się objawienia i spełniły obietnice Boże. Poprzez ułomności ludzkie, o których opowiada historia biblijna, dostrzega mimo to każde niezaślepione uprzedzeniem lub namiętnością oko tym jaśniejsze światło Boże, które ostatecznie zatriumfowało nad wszelką słabością i wszelkim grzechem. Na tym właśnie, ponurym często tle, odwieczna pedagogika zbawcza roztwiera głębokie perspektywy, które nam wskazują drogę, ostrzegają nas, wzruszają, podnoszą, i zarazem uszczęśliwiają. Ślepota jedynie i pycha mogą nam zasłonić oczy przed wychowawczo-leczniczymi wartościami, zawartymi w Starym Testamencie. Kto historię biblijną i mądrość Starego Przymierza pragnie z Kościoła i szkoły usunąć, bluźni słowu Bożemu, bluźni ekonomii zbawienia Wszechmocnego i postanawia ciasną i ograniczoną myśl ludzką sędzią nad Bożymi zamiarami dziejowymi. Zaprzecza wierze w rzeczywistego, w ciele objawionego Chrystusa, który przyjął naturę ludzką z tego narodu, który go miał przybić do krzyża. Bez zrozumienia patrzy na jedyny w świecie dramat Syna Bożego, który zbrodni swoich oprawców przeciwstawił jako Arcykapłan Boże dzieło odkupieńczej śmierci i tym samym sprawił, że Stare przymierze wypełniło się w Nowym, w nim osiągnęło kres i uwieńczenie.

W Ewangelii Jezusa Chrystusa objawienie osiągnęło najwyższe i na zawsze obowiązujące natężenie. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień ręką ludzką, tym mniej nie uznaje żadnych na-

miastków lub wyręczeń przez inne samozwańcze „objawienia", które pewni prowodyrzy współcześni wysnuwają z tzw. mitu krwi i rasy. Odtąd Chrystus Pomazaniec dokonał dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i wysłużył nam łaskę stania się dziećmi Bożymi, odtąd nie dano pod niebem ludziom innego imienia, w którym by mogli być zbawieni, niż imię Jezusowe (Dz. Ap. 4, 12). Żaren człowiek, choćby w nim wcieliła się wszystka wiedza, wszystkie umiejętności, wszystka zewnętrzna władza na ziemi, nie może założyć innego fundamentu krom tego, który jest już założony w Chrystusie (1 Kor. 3, 11). Kto by w świętokradzkim pomijaniu istotnych różnic, zionących pomiędzy Bogiem, a stworzeniem, pomiędzy Synem Bożym, a synami ludzkimi poważył się postawić któregokolwiek z śmiertelników, choćby największego wszystkich czasów, obok Chrystusa lub nawet nad Niego albo przeciw Niemu, niech wie, że jest prorokiem urojenia, na którym sprawdza się w sposób wstrząsający słowo Pisma świętego: „Który mieszka w niebiosach, śmieje się z nich" (Ps. 2, 4).

4. Nieskażona wiara w Kościół.

Wiara w Chrystusa nie utrzyma się nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze i osłoni wiara w Kościół, w „filar i podwalinę prawdy" (1 Tym. 3, 15). Chrystus sam, Bóg uwielbiony na wieki, wzniósł ten filar wiary. Nakaz Jego słuchania Kościoła (Mt. 18, 17) i dosłyszenia w słowach i przykazaniach Kościoła własnych Jego słów i przepisów (Łk. 10, 16) odnosi się do ludzi wszystkich krajów. Kościół przez Zbawiciela założony jest dla wszystkich ludów i wszystkich narodowości. Pod jego kopułą, ogarniającą jak strop niebieski całą ziemię, jest miejsce i schronienie dla wszystkich narodów i języków, jest przestrzeń szeroka dla rozwoju wszystkich odrębnych właściwości, zalet, zadań i powołań, którymi Bóg, Stwórca i Odkupiciel, obdarzył jednostki i całe społeczności narodowe. Matczyne serce Kościoła dość jest szerokie i potężne, by w zgodnym z wolą Bożą rozwoju tych odrębnych usposobień i odrębnych darów dostrzec raczej bogactwa zróżniczkowań, aniżeli niebezpieczeństwa odróżniania się. Cieszy się z duchowego poziomu jednostki i narodów. Z radością i dumą matki uważa prawdziwe ich zdobycze kulturalne za owoce wychowania ich i za objaw postępu, którym błogosławi i które popierać musi, gdzie tylko ze spokojnym sumieniem to uczynić może. Niemniej wie, że swobodzie tej wytkną granice majestat prawa Bożego, które chciało i założyło ten Kościół w jego częściach istotnych jako niepodzielną całość. Kto jedność tę i niepodzielność narusza, pozbawia oblubienicę Chrystusową jednego z diademów, ktrórymi sam Bóg ją uwieńczył. Gmach Boży, spoczywający na odwiecznych fundamentach, wydaje celem spraw-

dzenia i przebudowy w ręce budowniczych, którym Ojciec niebieski nie udzielił żadnego pełnomocnictwa.

Boską misję Kościoła działającego pośród ludzi z konieczności przez ludzi zaciemniają ku dotkliwej boleści niezawodnie przejawy ludzkie, zbyt ludzkie, które nieustannie zachwaszczają Królestwo Boże, jak kąkol pszenicę. Kto zna orzeczenie Zbawicielowe o zgorszeniach i gorszycielach, wie co Kościół i każdy człowiek ma sądzić o tym, co było i co jest grzechem. Kto zaś wobec tych pożałowania godnych rozbieżności pomiędzy wiarą a życiem, słowem a czynem, zewnętrznym pozorem a wewnętrznym usposobieniem u jednostek, choćby ich było wiele, zapomina lub świadomie milczy o owym ogromie prawdziwego dążenia do cnoty, poświęcenia, miłości braterskiej, heroicznych wysiłków celem osiągnięcia świętości, ten ujawnia smutne naprawdę i niesprawiedliwe zaślepienie. A gdy się w dodatku okaże, o surowej mierze, którą stosuje wobec znienawidzonego Kościoła, od razu zapomina, kiedy chodzi o inne koła, zbliżone doń uczuciem albo interesem, staje się rzeczą oczywistą, że rzekomo obrażone jego poczucie uczciwości moralnej utożsamia go z tymi, którzy według surowego słowa Zbawiciela dla drzazgi w oku brata, belki w własnym oku nie widzą. Chociaż więc intencje tych, którzy niemal zawodowo zajmują się rozgrzebywaniem ludzkich słabości w Kościele a częstokroć nawet brudny na tym uprawiają interes, mało czyste i chociaż władza szafarza kościelnego na Bogu zasadzona nie zależy od jednego ludzkiego czy moralnego poziomu, to jednak żadna epoka, ani żadna jednostka, ani żadna społeczność nie może być wolna od obowiązku szczerego wejrzenia w siebie, nieubłaganej pokuty, zasadniczego odnowienia serca i życia. W encyklice Naszej o Kapłaństwie i w drugim orędziu Naszym o Akcji Katolickiej zaklinaliśmy wszystkich członków Kościoła, przede wszystkim zaś duchowieństwo świeckie i zakonne oraz te osoby, które pracują w apostolstwie świeckich i natarczywie przypomnieliśmy im święty obowiązek uzgodnienia życia swego z zasadami wiary. Wymaga tego od nich prawo Boże, a przypomina im wciąż a wciąż Kościół. Także dzisiaj powtarzamy z wielkim przejęciem: Nie wystarczy być członkiem Kościoła. Trzeba być żywym członkiem tego Kościoła — w duchu i w prawdzie. A są nimi tylko ci, co zostają w łasce Pana i nieustannie przebywają w Jego obecności — już to w bezgrzeszności, już też w szczerej i skutecznej pokucie. Jeśli apostoł narodów, owo „naczynie wybrane" ciało swoje podbijał w niewolę, aby snać, innych pouczał, sam nie został odrzucony (I Kor. 9, 27), czyż tedy dla wszystkich tych, którym powierzono zachowanie i pomnożenie Królestwa Bożego, może być inna droga, aniżeli połączenie apostolstwa z uświęceniem siebie? Tylko w ten sposób przekonała się ludzkość

dzisiejsza, a szczególnie przeciwnicy Kościoła, że sól ziemi i zaczyn chrześcijaństwa nie zwietrzały, lecz i nadal są zdolne i gotowe nieść odnowę wewnętrzną i nową młodość duchową człowiekowi współczesnemu, pogrążonemu w wątpliwościach i błędach, w obojętności i duchowej bezradności, w znużeniu we wierze, temu człowiekowi, który daleki od Boga tego odrodzenia dziś bardziej potrzebuje niż kiedykolwiek, czy się do tego przyznaje czy nie przyznaje. Jeśli wszyscy członkowie Kościoła wejdą w siebie, wyzwolą się z ducha powierzchowności i zeświecczenia, zachowają przykazania Boże i kościelne na serio, trwać będą w miłości Boga i czynnej miłości bliźniego, chrześcijaństwo będzie mogło i będzie musiało być wzorem i przewodnikiem świata, chorego w głębi duszy, wyglądającego ostoi i drogowskazów. Inaczej runie na nas nieszczęście niewymowne, nastanie zmierzch przekraczający wszystkie wyobrażenia. Każda prawdziwa i trwała reforma wychodziła ostatecznie zawsze z świątyni, od ludzi, których ogarnął i przynaglał płomień miłości Boga i bliźniego. W wielkodusznej gotowości uleganie głosowi Bożemu i urzeczywistnienia go wpierw w sobie samych wyrastali na świeczniki i odnowicieli swojej doby w pokorze, ale i z tym samopoczuciem, właściwym prawdziwie powołanym. Gdzie zaś zapał reformatorski nie rodził się z czystego łona osobistej nieskazitelności, raczej był wyrazem i wybuchem namiętności, tam wnosił ciemność miast światła, burzył miast budować.

Nierzadko stał się zaczątkiem bezdroży niebezpieczniejszych od szkód, które rzeczywiście albo rzekomo chciano naprawić. Owszem, Duch Boży wieje, kędy chce (Jan 3, 8). Z kamieni może zbudzić szermierzy swoich zamiarów (Mt. 3, 9; Łuk. 3, 8). Narzędzia swej woli dobiera sobie wedle własnych a nie ludzkich zamysłów. Ale Ten, który założył Kościół i w wichurze zielono-świątecznej powołał go do bytu, nie zburzy zrębów upragnionej swej instytucji zbawienia. Kogo Duch Boży prowadzi, znajdzie sam właściwą postawę wewnętrzną i zewnętrzną wobec Kościoła, owego szlachetnego owocu z drzewa krzyża, owego daru Ducha Bożego zielono świątecznego dla świata, spragnionego kierownictwa z góry.

W Waszych dzielnicach, Czcigodni Bracia, odzywają się coraz częściej głosy wzywające do wystąpienia z Kościoła. Pośród prowodyrów tego ruchu znajduje się wielu takich, którzy dzięki swemu urzędowemu stanowisku, starają się wywołać wrażenie, jakoby wystąpienie z Kościoła i nieodłączna od tego niewierność Chrystusowi Królowi stanowiły szczególnie przekonywującą i zasłużoną formę wierności wobec obecnego państwa. Ukrytym lub jawnym przymusem, zastraszeniem, groźbą gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i innych szkód wywiera się na wiernych katolików, a szczególnie na pewne klasy

urzędników katolickich nacisk, sprzeczny również z prawem jak i z godnością ludzką. Współczujemy głęboko w sercu ojcowskim i cierpimy z tymi, którzy wierność swoją Chrystusowi i Kościołowi tak wielką przypłacają ceną. Ale wtedy chodzi już o rzeczy ostateczne i najwyższe: o zbawienie lub potępienie. Wobec tego pozostaje wierzącemu tylko droga bohaterskiego męstwa jako jedyna droga zbawienia. Jeśli kusiciel lub ciemiężca przystąpi do niego z judaszową propozycją wystąpienia z Kościoła, jedna mu tylko pozostaje odpowiedź, nawet za cenę najdotkliwszych ofiar doczesnych, mianowicie słowa Chrystusowe: „Idź precz ode mnie szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się i Jemu samemu służyć będziesz". (Mt. 4, 10; Łk. 4, 8). Do Kościoła zaś odezwie się: Ty Matko moja od dni moich dziecięcych, pociecho moja w życiu, orędowniczko moja przy śmierci — niech mi przylgnie język do podniebienia, gdybym ustępując przed ziemskimi pokusami lub groźbami, zaparł się przymierza chrztu. Tych zaś, co sądzą, że można zewnętrznie na pozór wystąpić z Kościoła, w sercu zaś zachować mu wierność, niech ostrzeże surowe słowo Zbawiciela: „Kto by zaś zaparł się mnie przed ludźmi, tego zaprę się przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech" (Łk. 12, 9).

5. Nieskażona wiara w Prymat.

Wiara w Kościół nie zachowa się nieskażoną i bez przymieszek fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Prymat Biskupa Rzymskiego. W tej samej chwili, gdy Piotr, wyprzedzając wszystkich innych apostołów i uczniów, wyznał wiarę swoją w Chrystusa żywego Syna Boga, wiarę i wyznanie Piotra wynagrodziła odpowiedź Chrystusowa, zapowiadająca założenie Kościoła i to jednego Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej (Mt. 16, 18). Jest zatem jakaś święta więź, łącząca Chrystusa i wiarę z Kościołem i Prymatem. Prawdziwy i legalny autorytet stanowi wszędzie węzeł jedności, źródło siły, porękę przeciw rozkładowi i przeciw rozdwojeniu, rękojmię przyszłości; w znaczeniu najwyższym wszakże i najszlachetniejszym wykaże tę moc tam, gdzie, jak to się rzecz ma jedynie z Kościołem, autorytet ten cieszy się obietnicą pełnego łaski kierownictwa przez Ducha Świętego i niezwyciężonej Jego pomocy. Jeśli ludzie, którzy nawet w wierze w Chrystusa się nie zgadzają, pragną was urojonym mamidłem jakiegoś niemieckiego kościoła narodowego oczarować, wiedzcie, że taki kościół nie byłby niczym innym, jak zaprzeczeniem jedynego Kościoła Chrystusowego, jawnym odszczepieństwem od nakazu misyjnego, skierowanego do całego świata. Nakaz ten urzeczywistnić może w całości jedynie Kościół obejmujący świat cały. Historyczny rozwój kościołów narodowych, duchowe ich skostnienie, omotanie ich i niewola w przemocy obcych

potęg świeckich, dowodzą beznadziejnej bezpłodności, której ulegnie z nieuchronną koniecznością każda wić oderwana od winnego szczepu, Kościoła. Kto więc takiemu chybionemu przedsięwzięciu od pierwszych zaraz początków przeciwstawi swoją czujną i nieubłaganą odprawę, przysłuży się nie tylko nieskazitelności wiary chrześcijańskiej, lecz i zdrowiu i żywotności własnego narodu.

6. Nie fałszować świętych wyrazów i pojęć.

Szczególnie czuwać powinniście, Bracia Czcigodni, jeśli zasadnicze pojęcia religi wyjaławia się z istotnej ich treści i nadaje im znaczenie świeckie.

Objawienie w zrozumieniu chrześcijańskim oznacza słowo Boże, skierowane do ludzkości. Jeżeli zaś tego samego wyrazu używa się w znaczeniu „podszeptów" krwi i rasy, w znaczeniu promieniowań historii pewnego narodu, wywołuje to zamieszanie. Taka moneta podrobiona nie zasługuje na to, aby ją przyjął słownik wierzącego chrześcijanina.

Wiara polega na tym, że się za niewzruszoną prawdę przyjmuje to, co Bóg objawił i przez Kościół swój do wierzenia podaje: „przekonanie o prawdzie tego, czego się nie widzi" (Żyd. 11, 1). Radosna i dumna ufność w przyszłość swego narodu każdemu drogiego, opiewa coś zgoła innego niż wiara w znaczeniu religijnym. Zmieniać jedno na drugie, lub zastępować jedno przez drugie, a potem domagać się, by wierzący chrześcijanie uznali takiego za „wierzącego" to już jest pustą grą słów lub świadomym zacieraniem różnic, lub nawet rzeczą jeszcze gorszą.

Nieśmiertelność w znaczeniu chrześcijańskim opiewa, że człowiek po śmierci cielesnej żyje jeszcze dalej jako jednostka osobowa ku wiecznej nagrodzie lub wiecznej karze. Kto wyrazem nieśmiertelność nic innego nie chce oznaczyć, jak zbiorowe nieustanne współżycie na tym świecie w istnieniu swego narodu na przyszłość nieokreśloną, ten wywraca i fałszuje jedną z podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, narusza podwaliny każdego religijnego światopoglądu, na którym spoczywa moralny porządek świata. Jeśli kto już nie chce być chrześcijaninem, niech przynajmniej zaniecha wzbogacenia swojego słownictwa niewiary z chrześcijańskiego skarbca pojęciowego.

Grzech pierwotny jest odziedziczoną, choć nie osobistą winą potomków Adama, którzy w nim zgrzeszyli (Rom. 5, 12). Jest utratą łaski i zarazem utratą żywota wiecznego, skłonnością do złego, którą każdy winien stłumić i pokonać łaską, walką i wysiłkiem moralnym. Męka i śmierć Syna Bożego wyzwoliły świat z pod odziedziczonego przekleństwa grzechu i śmierci. Wiara w te prawdy, lekkomyślnie

dziś wyśmiewane w ojczyźnie waszej przez wrogów Chrystusa, należą do nienaruszalnego składu religii chrześcijańskiej.

Krzyż Chrystusowy, aczkolwiek sama już nazwa jego stała się dla wielu głupstwem i zgorszeniem (1 Kor. 1, 23), pozostanie dla chrześcijanina uświęconym znakiem odkupienia, sztandarem moralnej wielkości i siły. W cieniu jego żyjemy, w jego objęciu umieramy. Niech stanie na naszym grobie, jako zwiastun naszej wiary, jako świadek naszej nadziei, zwróconej ku żywotowi wiecznemu.

Pokora w duchu ewangelii oraz modlitwa o pomoc łaski Bożej doskonale dają się pogodzić z uznaniem własnej godności, z samopoczuciem i zmysłem bohaterskim. Kościół Chrystusowy, który po wszystkie czasy aż do najbliższej teraźniejszości więcej liczył wyznawców i dobrowolnych męczenników, niż jakakolwiek inna duchowa społeczność, nie potrzebuje pouczeń o bohaterskim usposobieniu i bohaterskim czynie z innej strony. Jeśli nadęci pychą nowinkarze płytkim swoim gadaniem przedstawiają pokorę chrześcijańską jako poniżenie własnej godności i postawę niebohaterską, szydzą sami z siebie.

Łaską w szerokim znaczeniu nazywać można wszystko, czym Stwórca obdarza stworzenie. W ścisłym i chrześcijańskim znaczeniu jednak obejmuje łaska nadprzyrodzona dowody Bożej miłości, łaskawość oraz działanie Boga, którym człowieka podnosi we wewnętrznej wspólnoty życia z sobą, a którą Nowy Testament nazywa synostwem Bożym. „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że dziećmi Bożymi nazwani zostaliśmy i jesteśmy". (1 Jana 3, 1). Kto odrzuca owo nadprzyrodzone wywyższenie do życia w łasce, ponieważ rzekomo sprzeciwia się niemieckiemu charakterowi, jest w błędzie i wydaje otwartą walkę jednej z zasadniczych prawd chrześcijańskich. Kto utożsamia łaskę nadprzyrodzoną z darami przyroddzonymi, przywłaszcza sobie słownictwo przez religię utworzone i uświęcone. Niechże pasterze i stróże ludu Bożego czujnie przeciwdziałają temu świętokradztwu i tej robocie nad pomieszaniem umysłów.

7. Nauka obyczajności i porządek moralny.

Moralność ludzkości zasadza się na prawdziwej i nieskażonej wierze w Boga. Wszystkie próby oderwania moralności i porządku moralnego od granitowego podłoża wiary i zbudowania ich na lotnym piasku ludzkich zasad doprowadzą wcześniej czy później jednostki i społeczności do moralnego upadku. Głupi mówią w sercu, że nie ma Boga, chadzać będzie drogami zepsucia moralnego (Ps. 13, 1 n.) Liczba tych głupców, poważających się dziś na rozłączenie etyki od religii, stała się legionem. Nie widzą, albo nie chcą widzieć, że usunięcie wyznaniowego, t. j. jasno określonego chrześcijaństwa z nauczania i wy-

chowania, niedopuszczenie go do współkształtowania życia społecznego i publicznego, wieść musi na tory duchowego zubożenia i upadku. Żadna przemoc państwowa, ani też żadne wyłącznie ziemskie, choćby same w sobie szlachetne i wzniosłe ideały nie zastąpią na daleką metę ostatnich i decydujących bodźców, pochodzących z Wiary w Boga i w Chrystusa. Jeśli się człowiekowi, który powołany jest do najwyższych ofiar, do poświęcenia drobnej swej istoty dobro powszechnemu, zabierze moralne oparcie o to, co wieczne i Boże, o wzniosłą i pocieszającą wiarę w Tego, który wszystko dobre wynadgrodzi, a wszystko złe ukarze, wówczas dojdzie do tego, że rzesze niezliczone nie staną po stronie obowiązku, lecz się przed nim uchylą. Sumienne przestrzeganie dziesięciu przykazań Bożych oraz przykazań kościelnych, które nie są niczym innym jak przepisami wykonawczymi do zasad Ewangelii, stanowi dla każdego człowieka niezrównaną szkołę planowej karności, moralnego ukrzepienia i ukształtowania charakteru. Jest to szkoła wymagająca wiele, ale nie za wiele. Miłościwy Bóg, który jako prawodawca daje nakaz, daje również w łasce swojej możność wykonania przykazań. Nie wyzyskanie energii moralnych o tak dogłębnym działaniu albo świadome zamykanie im drogi do dziedziny wychowania powszechnego jest nieusprawiedliwionym przyczynianiem się do religijnego niedożywienia ludu. Kto zasady moralności poświęca subiektywnym poglądom ludzkim, zmieniającym się z prądami chwili, zamiast zakotwiczyć je w świętej woli odwiecznego Boga, w Jego przykazaniach, otwiera na oścież bramy siłom rozkładowym. Porzucone w ten sposób odwieczne zasady obiektywnej etyki, szkolącej sumienie, uszlachetniającej wszystkie dziedziny i warunki życia, jest zbrodnią wobec przyszłości narodu, a gorzkie jej owoce kosztować będą musiały przyszłe pokolenia.

8. Uznanie prawa przyrodzonego.

Złowrogim znamieniem doby obecnej jest to, że się nie tylko zasady moralności, lecz i podstawy prawa oraz wymiaru sprawiedliwości coraz bardziej odłącza od prawdziwej wiary w Boga i od objawionych przykazań Bożych. Mamy tu na myśli szczególnie tzw. prawo przyrodzone, zapisane palcem Stwórcy na tablicach serc ludzkich (Rzym. 2, 14), które zdrowy nie zaciemniony grzechem lub namiętnością rozsądek, z tablic tych wyczytać może. W świetle zasad tego prawa przyrodzonego można zbadać treść każdego prawa pozytywnego, jakibądź by prawodawca je postanowił, i ustalić, jaka mu przysługuje moc moralna i w jakiej mierze w sumieniu obowiązuje. Ustawy ludzkie, w bezwzględnej pozostające sprzeczności z prawem przyrodzonym, w samym zarodku dotknięte są niedomaganiem, którego żaden przymus ani też żadna zewnętrzna przemoc uleczyć nie może. Tą miarą

należy też mierzyć zasadę: „Prawem jest to, co służy narodowi“. Można by co prawda zdaniu temu nadać znaczenie słuszne, gdyby się przyjęło, że rzecz moralnie niedozwolona nie może nigdy wyjść na korzyść narodowi. Ale już starożytni poganie poznali, że zdanie to, aby było prawdziwym trzeba właściwie odwrócić. Powinno więc brzmieć: „Nigdy nie jest coś pożytecznym, jeżeli równocześnie nie jest moralnie dobrym. A nie dlatego, że jest pożytecznym, jest dobrym, lecz ponieważ jest dobrym, jest także pożytecznym” (Cicero, De officiis, 3, 30). Zasada owa oderwana od prawa moralnego doprowadziłaby w życiu międzynarodowym do nieustannej walki pomiędzy różnymi narodami. W życiu narodowym zaś, mieszając względy pożyteczności z względami prawa nie uznaje podstawowego faktu, że człowiek jako osobowość posiada prawa dane mu od Boga, które winny być zabezpieczone przeciw jakiemukolwiek zamachowi ze strony zbiorowości, zmierzającemu do ich zaprzeczenia, zniesienia lub unieruchomienia. Kto prawdy tej nie uznaje, przeocza, że dobro pospolite ostatecznie ustala się i wyłania z natury ludzkiej, w której harmonijnie działa prawo osobiste i ograniczenie społeczne, oraz z celu społeczności określonego przez tąż samą naturę ludzką. Społeczność ustanowił Stwórca jako środek pełnego rozwoju sił osobowych i społecznych, z których jednostka powinna korzystać ku dobru własnemu i ku dobru ogółu, biorąc od niego i dając mu. Także owe powszechniejsze i wyższe wartości, które nie jednostka, lecz społeczność tylko urzeczywistnić może, dał Stwórca ostatecznie ze względu na człowieka, dla jego rozwoju i udoskonalenia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Kto od tego porządku odstępuje, podważa kolumny, na których spoczywa społeczność i zagraża tym samym spokojowi, bezpieczeństwu i istnieniu samej społeczności.

Człowiek wierzący posiada neutralne prawo wyznawania swojej wiary i odpowiedniego ujawniania jej. Ustawy, umożliwiające albo utrudniające wyznawanie i wykonywanie wiary sprzeciwiają się prawu przyrodzonemu.

Rodzice sumienni i świadomi obowiązków swoich wychowawczych posiadają pierwsze i pierwotne prawo kierowania wychowaniem przez Boga im danych dzieci, w duchu prawdziwej wiary i zgodnie z jej zasadami i przepisami. Ustawy i inne zarządzenia, które w sprawach szkolnych nie liczą się z tą wolą rodziców, prawem przyrodzonym popartą, lub ją obezwładniają groźbą czy przymusem, sprzeciwiają się prawu naturalnemu i są z istoty swej niemoralne.

Wobec tego musi Kościół, do którego posłannictwa należy czuwanie nad przyrodzonym, przez Boga danym prawem i wyjaśnianie go, oświadczyć, że dokonane ostatnio zapisy szkolne są jako wynik przy-

musu pozbawione wszelkiej mocy prawnej, gdyż odbywały się w atmosferze jawnie pogwałconej wolności.

9. Do młodzieży.

W charakterze namiestnika tego, który w Ewangelii rzekł do młodzieńca: „Jeśli chcesz wejść do żywota, zachowaj przykazania" (Mt. 19, 17), zwracamy się z osobnym wezwaniem ojcowskim do młodzieży.

Tysiące języków głosi wobec was ewangelię, której Ojciec w niebiesiech nie objawił. Tysiące piór pisze w służbie pozornego chrześcijaństwa, które nie jest chrześcijaństwem Chrystusowym. Prasa i radio zalewa was dzień po dniu twórczością wrogą wierze i Kościołowi i zaczepia bezwzględnie i bez uszanowania właśnie to, co wam powinno być wzniosłe i święte.

Wiemy o tym, że wielu, wielu z was z powodu wierności dla wiary i Kościoła, z powodu przynależności do stowarzyszeń konkordatem zagwarantowanych musiało i jeszcze musi przeżywać ponure chwile zapoznania, przesądzania, lżenia, odmawiania patriotyzmu, krzywdzenia w życiu zawodowym i społecznym. Nie tajno Nam ilu to nieznanych żołnierzy Chrystusowych znajduje się w waszych szeregach, którzy z sercem bolejącym, ale z podniesionym czołem znoszą swój los i pocieszają się myślą, że cierpią zelżywość dla imienia Jezusowego (Dz. Ap. 5, 41).

Dziś, kiedy nowe zagrażają niebezpieczeństwa i nowe naprężenia, wołamy do tej młodzieży: „Jeśliby kto opowiadał wam ewangelię inną od tej, którąście odebrali na łonie pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, podczas nauki wychowawcy, wiernego Bogu i Kościołowi — niech będzie przeklęty!" (Gal. 1, 9). Jeśli państwo tworzy organizacje młodzieżowe, do których ona z obowiązku należeć musi, w takim razie — pomijając zupełnie prawa organizacyj kościelnych — sama młodzież ma oczywiste i niezaprzepaszczalne prawo domagania się wraz z rodzicami odpowiedzialnymi za nią przed Bogiem, by przymusowe te organizacje były oczyszczone ze wszystkich przejawów wrogich wierze i Kościołowi. Do niedawna bowiem i nawet dziś jeszcze wprowadzają one jednostki wierzące w rozterkę sumienia nie do rozwikłania, ponieważ państwu tego dać nie mogą, czego państwo się domaga, aby nie zabierać Bogu, co jest Bożego.

Nikt nie ma zamiaru utrudniania młodzieży niemieckiej drogi do urzeczywistnienia prawdziwej wspólnoty narodowej, uprawiania szlachetnego poczucia wolności, do szczerego patriotyzmu. Zwracamy się natomiast i musimy się zwrócić przeciw umyślnie i świadomie tworzonemu przeciwieństwu pomiędzy państwowymi celami wychowawczymi,

a religijnymi. Dlatego wołamy do tej młodzieży: Śpiewajcie swoje pieśni wolnościowe, ale nie zapominajcie przy tym, że prawdziwą wolnością jest wolność synów Bożych! Nie dozwólcie, aby szlachetne piętno tej niezastąpionej wolności zmarniało w okowach niewoli grzechu i pożądliwości. Kto śpiewa pieśń wierności dla ojczyzny ziemskiej, nie powinien przez niewierność stać się zbiegiem i zdrajcą wobec Boga, Kościoła i ojczyzny wiecznej. Dużo mówi się wam o heroicznej wielkości, przeciwstawiając ją świadomie i niesłusznie pokorze i cierpliwości Ewangelii. Czemu zamilcza się przed wami, że i w walce moralnej zachodzi bohaterstwo? Że zachowanie czystości chrztu świętego stanowi czyn heroiczny, który w dziedzinie religijnej i przyrodzonej winien spotkać się z takim uznaniem, na jaki zasługuje. Dużo mówi się wam o słabościach ludzkich w dziejach Kościoła. Czemu zamilcza się przed wami wielkie czyny widniejące nad szlakiem Kościoła poprzez wieki, czemu milczy się o świętych, których Kościół z siebie wydał, czemu milczy się o błogosławieństwie, które wypłynęło dla kultury zachodniej z żywotnego zjednoczenia Kościoła, a waszym narodem? Dużo mówi się wam o ćwiczeniach sportowych. Jeśli wychowanie fizyczne uprawia się celowo z umiarem, stanowi ono dobrodziejstwo dla młodzieży. Obecnie przybiera ono jednak często takie rozmiary, że nie liczy się ani z potrzebami harmonijnego ukształcenia ciała i ducha, z potrzebą pielęgnowania życia rodzinnego, z przykazaniem Bożym święcenia niedzieli. Z obojętnością zakrawającą na zniewaźenie dnia Pańskiego, wyzuwa się go z świętości i skupionej ciszy, ubliżając najlepszej tradycji niemieckiej. Spodziewamy się, że wierząca młodzież katolicka w trudnym środowisku przymusowych organizacyj państwowych usilnie domagać się będzie chrześcijańskiego święcenia niedzieli, że obok troski o kulturę ciała nie zapomni o swej duszy nieśmiertelnej, że nie da się zwyciężyć złemu, raczej złe dobrem zwyciężyć usiłuje (Rzym. 12, 21), że najwyższa jej i najświętsza ambicja polegać będzie na zdobyciu wieńca zwycięstwa na bieżni żywota wiecznego (1 Kor. 9, 24 n.)

10. Do kapłanów i zakonników.

Osobne słowa pochwały, zachęty i upomnienia zwracamy do kapłanów niemieckich, którzy podporządkowani swoim Biskupom mają w tym ciężkim czasie i w tych trudnych warunkach obowiązek wskazywania w codziennym poświęceniu i apostolskiej cierpliwości właściwej drogi trzodzie Chrystusowej słowem i przykładem. Postępujcie kochani synowie i współuczestnicy w świętych tajemnicach niczym niezrażeni za odwiecznym Arcykapłanem Jezusem Chrystusem, naśladując Jego miłość i troskę dobrego Samarytanina. Trwajcie dzień w dzień

w beznagannym życiu przed Bogiem, w nieustannej karności i doskonaleniu siebie, w pełnej miłosierdzia miłości ku wszystkim duszom wam powierzonym, szczególnie ku zagrożonym, słabym i chwiejnym. Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się, nauczycielami wątpiących, pocieszycielami smutnych, bezinteresownymi pomocnikami i doradcami wszystkich. Doświadczenia i cierpienia, przez które naród wasz przeszedł w okresie powojennym, nie przeszły bez śladu na jego duszy. Pozostawiły zgrzyty i gorycze, z których naród tylko powoli się wyleczy, a które pokonać można jedynie w duchu bezinteresownej i czynnej miłości. Tej miłości, owej niezbędnej zbroi apostoła, życzymy wam i spraszamy na was od Pana w mierze przeobfitej szczególnie w tak rozdartym i nienawiścią przeżartym świecie współczesnym. Ta miłość apostolska pozwoli wam, jeśli nie zapomnieć, to przynajmniej przebaczyć wiele niezasłużonej goryczy, z którą na swoich drogach kapłańskich i duszpasterskich spotykacie się dziś w większej mierze niż kiedykolwiek dawniej. Gorzeć tą miłością wyrozumiałą i litującą się nad błądzącymi i nawet lżącymi was nie znaczy przecież i nie może znaczyć, abyście się wyrzekli głoszenia, zaznaczania i mężnej obrony prawdy oraz śmiałego zastosowania jej do otaczających was faktów. Pierwszym i najnaturalniejszym dowodem miłości kapłana wobec otoczenia jest służenie prawdzie i to całej prawdzie oraz uwydatnianie i zbijanie błędu, obojętnie w jakiej formie, w jakiej szacie, pod jaką zasłoną występuje. Rezygnacja z tej działalności byłaby zdradą nie tylko wobec Boga i świętego waszego powołania, byłaby też grzechem wobec prawdziwego dobra waszego narodu i waszej ojczyzny. Za wszystkimi, którzy dotrzymali wierności, przyrzeczonej Biskupom przy święceniach, którzy w wykonaniu swych obowiązków musieli i jeszcze muszą ponieść cierpienia i prześladowania, idzie, w niektórych wypadkach aż do celi więziennej i do obozu koncentracyjnego — podziękowanie i uznanie ojca chrześcijaństwa.

Także zakonnikom katolickim obojej płci należą się nasze ojcowskie dzięki wraz z wyrazami serdecznego współczucia dla losu, który w następstwie zarządzeń wrogich zakonom wielu z nich wyrwał z błogosławionej i ukochanej pracy zawodowej. Jeśli jednak jednostki zbłądziły i powołania swego niegodnymi się okazały, to i te przez Kościół skarcone wykroczenia nie zmniejszają bynajmniej zasług przygniatającej większości innych zakonników, którzy pragnęli bezinteresownie w dobrowolnym ubóstwie i z poświęceniem służyć Bogu i narodowi swemu. Zapał, wierność, dążenie do doskonałości, czynna miłość bliźniego i uczynność zakonów działających w duszpasterstwie, szpitalnictwie i szkole są i pozostaną chwalebnym przyczynkiem do prywat-

nego i publicznego dobra, które niezawodnie późniejsze, spokojniejsze czasy sprawiedliwiej osądzą, niż wzburzona teraźniejszość. Pokładamy w kierownikach zgromadzeń zakonnych zaufanie, że skorzystają z doznanych trudności doświadczeń, aby zdwojonym zapałem, żarliwszą modlitwą, świętą, powołania godną powagą i prawdziwie klasztorną karnością, wyprosić u Najwyższego nowe błogosławieństwo i nową urodzajność na swoją ciężką pracę.

11. Do wiernych w świeckim stanie.

Przed oczyma Naszymi widnieją nieprzejrzane rzesze wiernych synów i cór, którym cierpienia Kościoła w Niemczech i własne ich cierpienia w niczym nie umniejszyły ducha poświęcenia dla sprawy Bożej, czułego przywiązania do ojca chrześcijaństwa, posłuszeństwa wobec Biskupów i kapłanów, w niczym radosnej gotowości, także na przyszłość — niech nastąpi co chce — trwania wiernie przy tym, w co wierzyli i co od przodków swoich jako świętą odziedziczyli spuściznę. Im wszystkim ślemy z wzruszonego serca ojcowskie Nasze pozdrowienie.

Najpierw członkom organizacyj kościelnych, którzy mężnie i nieraz za cenę bolesnych ofiar dotrzymali Chrystusowi wiary a nie dali się nakłonić do wyrzeczenia się prawd, które Kościołowi i im zagwarantowała uroczysta umowa, oparta na wzajemnym zaufaniu.

Szczególnie serdeczne pozdrowienie zasyłamy rodzicom katolickim. W tej chwili właśnie są ich poruczone im przez Boga obowiązki i prawa wychowawcze ośrodkiem walki o takiej doniosłości, że trudno sobie wyobrazić poważniejszą. Kościół Chrystusowy nie może dopiero wówczas płakać i żałować, kiedy ołtarze są już zniszczone, kiedy świętokradzkie ręce puściły z dymem domy Boże. Już wówczas, kiedy się usiłuje zbezcześcić tabernakulum duszy dziecięcej, chrztem świętym uświęconej, przez wrogie Chrystusowi wychowanie, kiedy się z żywej świątyni Bożej wyrywa lampę wiary w Chrystusa i w jej miejsce daje błędny ognik jakiejś namiastkowej wiary, nic wspólnego nie mającej z wiarą krzyża — wtedy już zbliżyło się duchowe zbezczeszczenie świątyni, wtedy już żaden do wiary przyznający się chrześcijanin nie uniknie obowiązku zajęcia stanowiska i zachowania sumienia od jakiegokolwiek grzesznego współdziałania z taką niecną i zgubną sprawą. A im więcej przeciwnicy starają się o ukrycie i upiększenie ponurych swoich zamiarów, tym bardziej zaleca się czujną nieufność i niedowierzającą, gorzkim zbudzoną doświadczeniem czujność. Formalne utrzymanie nauki religii, kontrolowanej i krępowanej w dodatku przez niepowołane czynniki, a udzielanej w atmosferze szkolnej, w której w innych przedmiotach planowo i nienawistnie przeciwdziała się

tej religii, to samo nie uprawnia jeszcze wierzącego chrześcijanina, by dobrowolnie zgodził się na taką szkołę, działającą w sposób rozkładający na religię. Wiemy doskonale, rodzice katoliccy, że kiedy o was chodzi, o takiej dobrowolnej zgodzie mowy być nie może. Wiemy, że wolne i tajne głosowanie wśród was równałoby się przygniatającemu plebiscytowi za szkołą wyznaniową. I dlatego też w przyszłości nie przestaniemy odważnie wypominać odpowiedzialnym mężom bezprawia dotychczasowych zarządzeń przymusowych i obowiązku dopuszczenia do swobodnego ujawnienia waszej woli. Tymczasem nie zapomnijcie o jednym: żadna władza ziemska nie może zwolnić od położonej na was przez Boga odpowiedzialności, która was z dziećmi waszymi niby węzłem łączy. Nikt z tych, którzy dziś uwłaczają waszym prawom rodzicielskim i twierdzą, że wasze obowiązki wychowawcze sami przejmują, nie będzie mógł was wyręczyć przed odwiecznym Sędzią i za was odpowiedzieć, gdy zapyta: Gdzie są ci, których wam powierzyłem? Oby każdy z was mógł wówczas odpowiedzieć: „Nie utraciłem nikogo z tych, których mi dałeś (Jan 18, 9).

* * *

Czcigodni Bracia! Pewni jesteśmy, że słowa, które w decydującej godzinie zwracamy do was a przez was do katolików Rzeszy Niemieckiej, w sercach i w życiu kochanych Naszych synów odbiją się takim echem, jakie odpowiada troskliwej miłości wspólnego Ojca. Jeśli szczególnie gorąco prosimy o coś Pana, to o łaskę następującą: żeby słowa Nasze doszły uszu i serca także owych ludzi i nakłoniły ich do zastanowienia, którzy już zaczynają ulegać obietnicom i groźbom tych, co wystąpili przeciw Chrystusowi i świętej Jego Ewangelii.

Każde słowo niniejszego orędzia odważyliśmy na wadze prawdy a zarazem miłości. Nie chcieliśmy niewczesnym milczeniem narazić się na zarzut, żeśmy nie wyjaśnili sytuacji, ale nie pragnęliśmy też nadmierną surowością zrazić sobie serca, któregokolwiek z tych, którzy podlegają Naszej odpowiedzialności pasterskiej, a których niemniejszą ogarniamy miłością pasterską, jakkolwiek chwilowo chodzą drogami błędu i oddalili się od Kościoła. Może być, że niektórzy z nich, dostosowując się do obyczajów nowego ich środowiska, mają tylko słowa niewierności, niewdzięczności i nawet obelgi dla domu ojczystego oraz dla samego Ojca, może być, że puszczą w niepamięć, co odrzucili od siebie — przyjdzie jednak dzień, gdy groza utraty Boga i osamotnienia wewnętrznego zaciąży nad tymi dziś marnotrawnymi synami, gdy tęsknota przywiedzie ich do „Boga, który uwesela ich młodość” i do Kościoła, którego macierzyńska dłoń wskazała im drogę do Ojca nie-

bieskiego. Żeby ta godzina jak najrychlej wybiła, o to błagamy nieustannie w modlitwach swoich.

Jak inne okresy Kościoła tak i obecny będzie zwiastunem nowego rozwoju i odnowienia jego wewnętrznego, byle tylko starczyło wiernym Chrystusowym woli wyznawczej i gotowości cierpienia, aby fizycznej przemocy gwałcicieli Kościoła przeciwstawili bezwzględne przywiązanie do wiary, niezmożoną nadzieję, zakotwiczoną w wieczności, zwycięską siłą czynnej miłości. Święty czas postu i Wielkiejnocy wzywa do skupienia i pokuty i kieruje wzrok chrześcijanina bardziej niż kiedy indziej na krzyż, ale i na chwałę Zmartwychwstałego Pana. Niech czas ten nastręczy wszystkim i każdemu z was radośnie powitanej i gorliwie zużytej sposobności przejęcia się duchem bohaterstwa, cierpienia i zwycięstwa, promieniującym z krzyża Chrystusowego. W takim razie — tego jesteśmy pewni — wrogowie Kościoła, którzy już sądzili, że ich godzina nadeszła, poznają rychło, że przedwcześnie zatriumfowali i zabrali się do wykopania Chrystusowi grobu. Wówczas przyjdzie też dzień, gdy zamiast przedwczesnych hymnów zwycięstwa, zanuconych przez przeciwników Chrystusowych, wzniesie się ku niebu z serc i ust wiernych Chrystusowi wyznawców Te Deum wolności, Te Deum wdzięczności dla Najwyższego, Te Deum radości z tego powodu, że naród niemiecki także w członkach swoich dzisiaj błądzących wkroczył na drogę religijnego powrotu, że z wiarą oczyszczoną cierpieniem znowu ugina kolana przed Królem czasu i wieczności Jezusem Chrystusem i że w walce przeciw burzycielom i niszczycielom chrześcijańskiego Zachodu, a w zgodzie z dobrze myślącymi ludźmi wszystkich narodów gotuje się do spełnienia tego posłannictwa, które mu przeznaczyły plany Odwiecznego.

Ten, który bada serce i nerki (Ps. 7, 10), jest Naszym świadkiem, iż nie znamy gorętszego pragnienia nad to, by w Niemczech przywrócona została prawdziwa zgoda pomiędzy Kościołem a państwem. Jeśli zaś — bez naszej winy — pokoju być nie ma, tedy Kościół Boży obroni swoje prawa i swobody w imię Najwyższego, którego ręka i dziś jeszcze ukrócona nie została. W Nim mając ufność „nie przestajemy modlić się i prosić” (Kol. 1, 9) za was, synów Kościoła, by dni utrapienia zostały ukrócone, a wy wiernymi znalezieni zostali w dniu sądu. Nie przestajemy się również modlić za prześladowców i ciemiężców: niech Ojciec wszelkiej światłości i wszelkiego miłosierdzia użyczy im godziny przejrzenia, im samym i tym zastępom, które wraz z nimi błądziły i błądzą.

Tę prośbę mając w sercu i na ustach, udzielamy wam jako zadatek Boskiej pomocy, jako poparcie w waszych ciężkich i odpowie-

dzialnych decyzjach, jako pokrzepienie w walce, jako pociechę w cierpieniu, Wam Biskupom wiernego waszego narodu, kapłanom i zakonnikom, apostołom świeckim z Akcji Katolickiej i wszystkim, wszystkim waszym diecezjanom — a nie ostatnio chorym i więźniom — w ojcowskiej miłości błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Watykanie, w Niedzielę Pasyjną, dnia 14 marca 1937 r.

Pius Papież XI.

Sacra Congregazione „De Propaganda Fide"

Romae, 14 Aprilis 1937.

EXCELL° D° FRANCISCO LISOWSKI, EPISCOPO TARNOVIENSI.

EXCELLENTISSIME DOMINE

Haec S. Congregatio Tibi gratias plurimas agit propter studium quo nostras Missiones prosequeris, et praesertim Missiones Africae.

Dum Tibi omnibusque pro bono Misionum cooperantibus condignam a DEO O. M. precor mercedem, mei obsequii sensus in te profero atque gaudeo manere.

EXCELLENTIAE TUAE
addictissimus in Domino

P. Card. Fumasoni Biondi Praef.

Eugenius Tituli SS. Ioannis et Pauli
Sanctae Romanae Ecclesiae Presbyter Cardinalis Pacelli
SS. Patriarchalis Basilicae
Principis Apostolorum De Urbe Archipresbiter Sacrae Congregationis Reverendae
Fabricae Praefectus Nec Non Capitulum Et Canonici

Illustrissimo et Reverendissimo Domino Francisco Lisowski Episcopo Tarnowiensi, salutem in Domino.

Capitulo Nostro, ad quod sacras Beatae Mariae Virginis Imagines sive cultus antiquitate sive miraculorum fama celebres coronandi privileguium atque honor pertinet, Amplitudo Tua nuper exposuit in Ecclesia paroeciali Odporyszoviensi, Tuae dioecesis, pie coli tribus abhinc saeculis pervetustam ac venerandam ima-

ginem. Beatissimae Dei Genitricis Mariae, in eiusdem paroecialis ecclesiae altari maiore collocatam. Ad quam prodigialem Imaginem ex omni regione, vel e longinquis locis, continenter confluunt innumeri fideles sive B. Virginis opem imploratuii sive de susceptis donis gratias reddituri, ut illustre patet ex plurimis testibus fide dignissimis penitusque canonica actione comprobatis.

Quare, impulsus singulari pietatis affectu erga sanctissimam Dei Parentem, enixe postulasti ut auctoritate Nostra Augusta illa Imago aurea corona sollemni ritu redimatur.

Huiusmodi precibus accesserunt etiam ferventia vota tum Rev. Parochi Ecclesiae Odporyszoviensis una cum insigni cuiusque ordinis Clero Tarnoviensi, Radłoviensi et Dąbravaensi, tum universi devotissimi populi.

Nos itaque, qui solerti studio, cum de sanctissia Virgine honoranda agatur, semper sumus solliciti, ut Ei ubique gentium grata devotionis obsequia impendantur, his supplicationibus satisfacere libenter voluimus.

Igitur, die decima quarta mensis Martii huius anni Aula Capitulari congregati, cum ex documentis exhibitis cognovissemus in eandem sanctissimam Imaginem omnia convenire quae pro sollemni coronatione requiruntur, unanimi sententia decrevimus atque mandavimus ipsam venerandam Imaginem Beatissimae Virginis Odporyszoviensis cum Divino Infante, uti supra cultam, sollemi ritu, nomine et auctoritate Nostra, aurea corona esse decorandam.

Munus autem coronationis peragendae, quo die volueris, Tibi, Illustrissime et Reverendissime Domine contulimus, et per praesentes conferimus, data etiam facultate alium Episcopum, si tibi placuerit, subdelegandi.

Datum Romae, in Civitate Vaticani, die decima septima Martii, Anno Domini MCMXXXVII, Potificatus Domini Nostri Domini Pii Papae XI anno XVI.

Joannes Bressau Can. ab actis. *Joannes Jerrazo Cancellarius.*

J. E. Najprz. Ks. Biskup Ordynariusz dokona w terminie jesiennym wizytacji dekanatu uścieńskiego.

J. E. Najprzew. Ks. Biskup Sufragan dokona wizytacji Kanonicznej dekanatu Radłowskiego w następującym porządku:

1) Żabno 22 sierpnia (przyjazd 21), 2) Zdrochec 23 sierpnia, 3) Zabawa 24 sierpnia. 4) Radłów 25, 26, 27 sierpnia, 5) Wierzcho-

sławice 28, 29, sierpnia, 6) Borzęcin górny 4, 5 września (przyjazd 3), 7) Borzęcin dolny 6 września, 8) Zaborów 7, 8 września, 9) Wola Przemykowska 9 września, 10) Wietrzychowice 10, 11, 12 września.

Wykaz bierzmowanych dekanatu pilzneńskiego.

Lubcza 628, Przeczyca 692, Siedliska-Bogusz 1.123, Gorzejowa 63, Dobrków 395, Machowa 350, Jodłowa 927, Pilzno 1.157, Żwiernik 254, Łęki Górne 559. **Razem 6.148.**

W sprawie pielgrzymki nauczycielstwa do Częstochowy.

PT. Księży Katechetów zachęcamy do wzięcia udziału w pielgrzymce nauczycielstwa do Częstochowy, która odbędzie się 24 czerwca br. i do słuchania spowiedzi na Jasnej Górze uczestników tej pielgrzymki. OO. Paulini zapewnili w Klasztorze mieszkanie dla tych księży, którzy będą spowiadać.

Sprawozdanie Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary za rok 1936.

Przychody:		Rozchody:	
Członkowie	15.361·11 zł.		
z niedzieli misyjnej	1.039·06 „		
na Katechistów	102·65 „		
różne datki	2.058·79 „	Do Centrali w Poznaniu	24.088·22 zł.
Kuria Biskupia	5.659·66 „	administracja	133.05 „
Razem	24.221·27 zł.	Razem	24.221·27 zł.

Na powyższą kwotę złożyły poszczególne dekanaty następujące ofiary:

Dekanat Tarnowski miejski: Tarnów Katedra 384·95 zł., I Gimnazjum 45, Św. Rodziny 360, Książe Sanguszko 99·80, N. N. 20.

Dekanat Tarnowski zamiejski: Jastrząbka Nowa 33, Lisia Góra 204·37, Wola Rzędzińska 411·65, z niedz. mis. 44·67.

Dekanat Baranowski: Borowa 60, Tuszów 6, Wola Baranowska 102·98.

Dekanat Biecki: Biecz 37·30, Ołpiny 7,0, Wójtowa 33·20, Żurowa 100.

Dekanat Bobowski: Bruśnik 33·20, na Kat. 0·45, Ciężkowice 105, Jasienna 45·13, Korzenna 9·50, Siedliska 97.

Dekanat Bocheński: Bochnia 354·50, z puszki met. 39·20, p. Wanda Machnicka 3, p. Zofia Szymanowiczowa 2·60, N. N. 6·34, Brzeźnica 59, Rzezawa 351·90, Sobolów 72·10.

Dekanat Brzeski: Biesiadki 136·90, Gnojnik 3, Okocim K. St. M. Ż. 21·85, Poręba 10, na Kat. 2·75, Szczepanów 905·30.

Dekanat Czchowski: Iwkowa 21·70, Janowice 20, Podole 64·03, Przydonica 30·90, Rożnów 13·78, na Kat. 8·84.

Dekanat Dąbrowski: Gręboszów 48, Luszowice p. Józefa Łukasiewiczówna 5, Mędrzechów 41·93, Ks. Wojciech Papież 2, Odporyszów 134·45, Radgoszcz 171·10, Słupiec 43·52, Szczucin 62.

Dekanat Dębicki: Czarna 103, Dębica 161·50, Gumniska 62.

Dekanat Grybowski: Grybów 678·28, Mogilno p. Zofia Gardulska 27, Ptaszkowa 71, Stróże 32·50, z niedz. mis. 15·90.

Dekanat Kolbuszowski: Cmolas 170, Czarna 22·70, Kolbuszowa 140, Kupno 30, Niwiska 18·60, Trzęsówka 40·25, na Kat. 6·75.

Dekanat Limanowski: Kanina 30, Limanowa 310, Ujanowice 650.

Dekanat Lipnicki: Kamionna 50·10, z niedz. mis. 5, Królówka 32·30, Stary Wiśnicz 50, z niedz. mis. 30, Trzciana 94·20, Żegocina 74·60.

Dekanat Łącki: Jazowsko 108, Krościenko 83, Łącko 255·26.

Dekanat Mielecki: Chorzelów 125·90, na Kat. 8, Czermin 14, Książnice 81·40, na Kat. 2·54, Mielec 36·40, z niedz. mis. 106, Rzochów 80, z niedz. mis. 39, Wadowice 39·50.

Dekanat Nowo-Sądecki: Chomranice 31·50, Jakóbkowice 170, Kamionka W. 15, Nawojowa 41·50, Nowy Sącz 574·44, z niedz. mis. 127, II Gimn. 195, OO. Jezuici z niedz. mis. 135·00, OO. Jezuici z Kolonii Kol. z niedz. mis. 80, Gimn. SS. Niepokalanek 107·02, Ks. Biliński 26, Ks. Jan Wnękowicz 20, Katarzyna Staniszowa 5, Podegrodzie 241·37, Trzetrzewina 60, z niedz. mis. 10, Zbyszyce 18·50.

Dekanat Pilzneński: Dobrków 62, Lubcza 48, Pilzno 86·60, K. S. M. Ż. w Słotowej 13.20, OO. Karmelici z niedz. mis. 16, Przeczyca 12·50.

Dekanat Radłowski: Borzęcin Górny 88·90, Radłów 52·60, z niedz. mis. 27·50, Wierzchosławice 59, Wietrzychowice 456·17, Zaborów 90·70, na Kat. 20·21.

Dekanat Radomyski: Jastrząbka Stara 188·15, Zassów 96·07.

Dekanat Ropczycki: Będziemyśl 88·10, Ocieka 104, z niedz. mis. 50, Ropczyce 219·20, Sędziszów 101·70.

Dekanat Staro-Sądecki: Biegonice 185·70, Gołkowice P. 109·25, Krynica-Zdrój 92·83, Piwniczna 255·10, na Kat. 1·54.

Dekanat Tuchowski: Jodłówka Tuch. 83·84, Piotrkowice 83·70, Rzepiennik D. 61·90, Tuchów OO. Redemptoryści 800, z niedz. mis. 160, z puszki met. 165, różne 276, Zalasowa 136·60.

Dekanat Tymbarski: Dobra 8·40, Góra św. Jana 25, Jodłownik 25·95, Skrzydlna 44·30, Szczyrzyc 27, Konwent OO. Cystersów 13, Szyk 15·50, Tymbark 139·24, Wilkowisko 24·55, Kat. 2·05.

Dekanat Uścieński: Cerekiew 50, na Kat. 1, Okulice 212·40, z niedz. mis. 56·13, Ks. Jędrzej Mucha 30, na Kat. 10·57, z puszki 5·64, Krucjata 5.

Dekanat Wielkopolski: Brzeziny 150, Łączki 146·15, Nockowa 70·10, na Kat. 23·65, Zagorzyce 72·20, z niedz. mis. 37·06, na Kat. 14·30.

Dekanat Wojnicki: Bielcza 59, Dębno 124·30, Łysa Góra 106·10, Olszyny 36·15, Porąbka 500.

Zwrot za broszury 4·90, z legatu po śp. Ks. Gołębiu 400, N. N. 1000 zł, % 9·11 zł.

Ogólny dochód za r. 1936 jest mniejszy niż w r. 1935 o 2.013 zł. Uderza przedewszystkim spadek składek członkowskich o 3.716·14 zł. Z tego można wnosić albo o mniejszym zainteresowaniu się wiernych sprawą misyjną, albo — co prawdopodobniejsze — o słabszym zajęciu się nią Księży. Gdzie to zajęcie się istnieje, składki utrzymały się prawie na tym samym poziomie, gdzie indziej spadły znacznie, a są parafie, w których Dzieło R. W. nie daje znaku życia, chociaż przedtem dobrze się rozwijało.

Gdyby wszyscy P. T. Księża proboszczowie sprawę Dzieła wzięli do serca, a jeżeli sami nie mają czasu, zlecili je Ks. Wikariuszom, którzy bez ich wiedzy i zgody nie mogą Dzieła wprowadzać do parafii, sprawa Dzieła inaczej by się przedstawiała

w naszej Diecezji. Zasłanianie się kryzysem, niechęcią wiernych, lub potrzebami miejscowymi nie może nikogo usprawiedliwić, skoro, mimo prawie wszędzie tych samych stosunków, we wielu parafiach Dzieło istnieje, a w niektórych znaczne zbiera ofiary.

Ze sprawozdania okazuje się, że składka z niedzieli misyjnej była w ubiegłym roku nieco większa, niż w r. 1935. Trudno jest określić dokładnie wysokość tych składek w poszczególnych latach, bo niektórzy Księża przesyłają do Najprzew. Kurii Biskupiej także składki Członków, które powinni odsyłać do Dyrekcji Diecezjalnej Dzieła. Proszę uprzejmie, by w przyszłości zechcieli się do tego zastosować.

Ważniejszą rzeczą jest to, że nie wszystkie parafie nadsyłają ofiary z niedzieli misyjnej. W r. 1935 było takich parafii 57, w r. 1936 wzrosła liczba do 72. Zdaje się, że nie wszędzie zapowiedziano i zebrano składkę na misje, co można wnosić i stąd, że nadesłane ofiary z niektórych parafii są bardzo małe. Z jednego miasta powiatowego wpłynęło 3 zł, z drugiego 4·20, z parafii liczącej blisko 7.000 5.80, z innych — wprawdzie mniejszych — 3·35, 3, 2 zł. Gdyby Księża zapowiedzieli składkę na misje w niedzielę poprzednią i do niej gorąco zachęcili, zebrali by z pewnością kwoty większe, nie tylko w miastach, w których składki zbiera się na kilku mszach św., a wszystkie należą do Dziełu R. W., ale nawet w najmniejszych parafiach.

Nasuwa się jeszcze drugie przypuszczenie, że Księża obracają składką misyjną w całości lub części na potrzeby miejscowe. Za tym przypuszczeniem przemawiają: 1) drobne składki, o których wspomniałem, 2) okrągłe sumy 10 zł, 25, 40, 80, 100 zł. bez groszy, a składka taka należy do rzadkości, 3) w niektórych parafiach ta sama wysokość ofiary w r. 1936, co w r. 1935.

Jeżeli niektórzy Księża dla zaokrąglenia kwoty dokładają swoją ofiarę, niech ją wymienią osobno. Będzie to zachęcający przykład dla wiernych, gdy zobaczą, że Księża nie tylko na nich wołają o ofiary na misje, ale i sami nie żałują na ten cel swego grosza.

Bolesną naprawdę jest rzeczą, że w czasach, w których komuniści na rozkaz Moskwy zbierają i w naszej Ojczyźnie pienią-

dze na czerwonych w Hiszpanii, nie oglądając się na biedę, kryzys, bezrobocie, niektórzy Kapłani tak obojętnie odnoszą się do sprawy tej wagi, co nawrócenie pogan, mimo tak gorącego nawoływania i wyraźnego polecenia Ojca św. Piusa XI.

Tym wszystkim PT. Kapłanom, którzy mimo rozlicznych prac, znajdują jeszcze czas dla T. Dzieła R. W. serdecznie dziękuję. Jestem przekonany, że popieranie sprawy misyjnej, sprowadza na ich prace obfite błogosławieństwo Boże.

Ks. Andrzej Biliński
Diecezjalny Dyrektor P. Dz. R. W.

Wyjaśnienie w sprawie szarwarku.

Na zapytanie Kurii Biskupiej w sprawie świadczeń w naturze (szarwarków) ze strony probostw, Urząd Województwa krakowskiego przysłał następujące wyjaśnienie:

„Na pismo z dnia 27. II. 1937 r. L. 870 uprzejmie komunikuję, że obowiązek świadczeń w naturze, na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 26. III. 1935 r. (Dz. U. Nr 27 poz. 204) o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, obciąża wszystkie osoby, opłacające podatek gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy i inne wymienione w tej ustawie.

Ustawa dopuszcza zamiast ponoszenia robocizny możność uiszczenia w gotówce równowartości pieniężnej, obliczonej według norm, ustalonych zgodnie z art. 9 ustawy.

Pozatem ustawa żadnych innych ulg względnie zwolnień nie przewiduje”.

Za Wojewodę:
Osiecki
Naczelnik Wydziału.

Bractwo Różańca św.

Do niniejszej Currendy dołączamy formularz sprawozdania w sprawie Bractwa Różańca św. i Stowarzyszenia Żywego Różańca. Celem zorientowania się o stanie tego Bratcwa i Stowarzyszenia w naszej diecezji polecamy PT. Rządcom Kościołów o wy-

pełnienie formularza i odesłania do Kurii najdalej do dnia 30 czerwca br.

1) Czy istnieje Bractwo Różańca św. ....

2) Czy są dokumenty kanonicznej erekcji Bractwa Różańca św. ....

3) Ile członków: Braci ....
Sióstr ....

4) Czy istnieje Stowarzyszenie Żywego Różańca ....

5) Ile jest Kółek (Róż): Niewiast ....
Panien ....
Mężczyzn ....
Młodzieńców ....

6) Jakie czasopismo różańcowe przychodzi i ile egzemplarzy ....

7) Jaki system zmiany Tajemnic: książeczkowy czy kartkowy ....

8) Czy odbywają się miesięczne zebrania Kółek Żywego Różańca i kiedy ....

VI Konferencja Unijna w Pińsku.

W dniach 1, 2 i 3 września 1937 roku odbędzie się w gmachu Seminarium Duchownego w Pińsku VI-ta Konferencja Unijna.

Początek Konferencji dnia 1 września o godz. 9 rano: „Veni Creator", Msza św. i przemówienie Celebransa w kaplicy seminaryjnej.

Inauguracja o godzinie 10 min. 30.

Wykłady obiecali łaskawie wygłosić następujący prelegenci:

Ks. Jan Urban T. J. Redaktor Oriensu z Warszawy, „Polszczenie Cerkwi prawosławnej".

O. Magister Jacek Woroniecki O. P., „Nasz stosunek do świętych Cerkwi prawosławnej".

Ks. prałat Dr Stanisław Mystkowski, Wicerektor i Profesor Seminarium Duchownego w Warszawie, „Prawne położenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce".

Ks. Donat Nowicki, Proboszcz w Torokaniach na Polesiu, „Akcja Katolicka w parafiach unickich na Kresach".

Ks. Stanisław Łaski T. J., Rektor domu w Albertynie, „Metropolita Józef Rutski".

Ks. Piotr Chomyn, Redaktor Nywy we Lwowie, „Poglądy o unii w prasie“.

Ks. Antoni Dąbrowski T. J., Rektor Papieskiego Seminarium Wschodniego w Dubnie, „Praca unijna za granicą“.

Zakończenie Konferencji dnia 3 września o godz. 9 rano: Msza św. pontyfikalna w katedrze pińskiej za duszę ś. p. Biskupa Łozińskiego, Inicjatora Konferencyj Pińskich, z panichidą w obrządku słowiańsko-bizantyjskim, oraz przemówienie Księdza Biskupa Ordynariusza Diecezji Pińskiej.

Osoby, które zechcą przybyć na Konferencję, będą łaskawe zawczasu zawiadomić Kurię Biskupią o dniu i czasie przybycia. Zostały poczynione starania w celu uzyskania zniżki kolejowej dla Gości na drogę powrotną.

J. E. Ks. Biskup Dr Henryk Przeździecki przyobiecał łaskawie wygłosić referat o „Unii Florenckiej“.

Pińsk, dnia 15 maja 1937 roku. *† Niemira Bp.*

Odezwa.

Do Społeczeństwa Polskiego wołam!

Oby głos mój rozszedł się po kraju całym, dotarł do najdalszych zakątków jego.

Niebezpieczeństwo zawisło nad przyszłością naszą!

Oto polska młodzież akademicka, ta nasza młodzież umiłowana, nasza, bo z rodu naszego, cierpi w znacznej mierze skrajną nędzę — nie posiada środków na opłacenie czesnego, grozi jej przerwanie nauki, grozi wydalenie z wyższych uczelni. a społeczeństwu grozi w bliskiej przyszłości brak inteligencji rodzimej, zawodowej.

Spieszmy wszyscy z pomocą rychłą i skuteczną. My temu sami zaradzić musimy, nikt nas w tym nie wyręczy, na obcą pomoc oglądać się nie możemy. Sami sobie zabezpieczyć musimy na przyszłość wystarczającą liczbę naszych lekarzy, naszych prawników, inżynierów, przyrodników i pedagogów, aby nas obce nie zalały fale.

Zatym do dzieła! — jest to nakaz serca, nakaz rozumu, nakaz obowiązku obywatelskiego.

Proszę składać ofiary dla Towarzystw Bratnich Pomocy. Konto PKO. 6.580.

Na cel ten zbożny składam 200 złotych.

(—) ANTONI SZLAGOWSKI, Biskup
Dożywotni Opiekun Młodzieży Akademickiej.

Diecezjalny Związek Mszalny.

Msze św. ze Związku Mszalnego w I-szym półroczu 1937 r. t. j. do 30 czerwca 1937 r. odprawią następujący P. T. Księża:

Curyło Ludwik, Cwynar Józef, Czapieński Ludwik, Czech Michał, Czerw Stefan, Czerwiński Jan, Dr Czuj Jan, Ćwik Michał, Ćwiklik Władysław, Dadał Stefan, Daniel Stefan, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Michał, Dec Jan, Dec Teofil, Dobrzański Karol, Dobrzański Jakub, Drozd Franciszek, Drożdż Jan, Drwal Franciszek, Dryja Jan, Dubiel Jan, Duchiewicz Roman, Dr Dudziak Wawrzyniec, Dunajecki Antoni, Durlak Karol, Duszkiewicz Roman, Dutkiewicz Kazimierz, Dutkiewicz Florian, Dybiec Marcin, Dyda Franciszek, Dydyński Mieczysław, Dygoniewicz Władysław, Dygoń Franciszek, Dziedziak Bernardyn, Dr Dziedziak Ignacy, Dziedziak Piotr, Dzioba Ignacy, Dziurzycki Kazimierz, Fasuga Józef, Fąfara Błażej, Fecko Marcin, Fijał Józef, Filipczyk Jan, Florek Jan, Florek Marcin, Fortuna Jan, Forystek Łukasz, Franczak Józef, Fryz Józef.

O odprawieniu Mszy św. zechcą P. T. Księża zawiadomić pisemnie Kurię Diecezjalną.

Ogłoszenie.

Ponieważ wskutek wyjazdów wakacyjnych i urlopów wielu Księży proboszczów w miesiącach letnich lipcu i sierpniu mniej dogodne jest załatwianie wielu spraw, dlatego ogranicza się urzędowanie w Kurii przez przeciąg tych miesięcy tylko do spraw koniecznych, pilnych i nie cierpiących zwłoki.

Zmiany w Duchowieństwie.

Stopień Doktora św. Teologii uzyskał na U. J. K. we Lwowie Ks. Wicekanclerz Stanisław Sroka.

Instytuowani na probostwo: Ks. Adam Duszkiewicz w Gnojniku, Ks. Józef Rusek w Pisarzowej.

Odznaczony *Expos. Can:* Ks. Ludwik Kowalski Prof. gimn. i Rektor kościoła szkolnego w Bochni.

Przeniesiony z Gnojnika do Otfinowa Ks. Stanisław Góra.

Zmarli.

1) Ks. Mateusz Muchowicz, ze Zgrom. XX. Filipinów, który długi czas pracował na terenie Diecezji tarnowskiej jako kapłan

tej diecezji, zmarł w Gostyniu, dnia 23 kwietnia b. r. w 76 roku życia, a 53 kapłaństwa. Zmarły należał do Stowarzyszenia Szczęśliwej Śmierci im. Józefa i sumiennie spełniał obowiązki członka.

2) Ks. Wojciech Kozdrój, ur. w r. 1891 w Jurkowie, wyśw. 24 VI. 1917, był wikariuszem w Szczucinie, następnie w Ostrowach Tuszowskich i Dębicy i wreszcie Katechetą w Padwi. Zmarł dnia 29 kwietnia 1937 r.

3) Ks. Wrębski Ludwik, ur. w r. 1868, wyśw. w r. 1896, był wikariuszem w Cerekwi, Przecławiu, Barcicach, Starym Sączu, Tuchowie, Radgoszczy, Wadowicach Górnych i wreszcie proboszczem w Pisarzowej do r. 1935. Po rezygnacji z probostwa w Pisarzowej mieszkał w Starym Sączu. Zmarł 13 maja 1937 r.

Niech odpoczywają w pokoju.

Rekolekcje dla Kapłanów.

W roku 1937 odbędą się w Seminarium Duchownym w następujących terminach:

Dla Ks. Katechetów w dniu 6, 7, 8 lipca (początek 5 wieczór, zakończenie 9 rano).

Dla Ks. Proboszczów w dniu 13, 14, 15 lipca (początek 12 lipca wieczór, zakończenie 16 lipca rano).

Dla Ks. Wikarych w dniu 20, 21, 22 lipca (początek 19 lipca wieczór, zakończenie 23 lipca rano).

Zgłaszać udział należy do Rektoratu Seminarium Duchownego w Tarnowie.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów *w Dziedzicach* odbędą się rekolekcje dla Kapłanów:

Czerwiec: 7—11.

Lipiec: 5—9 i 19—23.

Sierpień: 9—13 i 23—27.

lub w lipcu i sierpniu można odprawić i 5-cio lub 8-mio dniowe rekolekcje. O wczesne zgłoszenia uprasza Superior.

W klasztorze OO. Jezuitów *w Nowym Sączu* odbędą się rekolekcje dla kapłanów od 5—9 lipca.

Początek rekolekcyj w poniedziałek, 5 lipca wieczorem. Zgłoszenia należy wcześnie przesłać pod adresem: OO. Jezuici, Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10.

Ks. J. Balcarek J., Sup.

Wydawnictwa.

Wydawnictwo OO. Redemptorystów w Tuchowie.

M. Pilarski, Katolicka reforma ustroju społecznego podaje w popularnej formie treści encykliki Piusa XI **„Quadragesimo anno“**, a pojawia się w najodpowiedniejszej porze, gdyż właśnie w świeżo wydanej encyklice o bezbożnym komuniźmie **„Divini Redemptoris“** wskazuje Ojciec św. jako środek przeciw szerzeniu się komunizmu — zaznajamianie wszystkich wiernych z nauką społeczną Kościoła. Dlatego nieodzowną jest koniecznością, aby we wszytkich warstwach społeczeńswa pogłębiano coraz więcej wychowanie społeczne oraz nie szczędzono żadnych wysiłków celem jak najdalszego rozszerzania nauk Kościoła także wśród warstw robotniczych.

Tegoż, **„Najważniejsza pomoc w chorobie“** poucza, jak należy się zaopiekować chorymi, w jaki sposób przygotować ich do przyjęcia św. Sakramentów i podaje tekst modłów liturgicznych, odmawianych przez kapłana przy zaopatrywaniu chorego po łacinie z polskim przekładem obok.

Obie broszury nadają się do masowej propagandy. W tym celu wydawnictwo udziela stosownego rabatu przy większych zamówieniach.

W połowie maja br. Instytut Różańcowy wydał dwa nowe wydawnictwa:

1) **„Różaniec i Godzinki“** — z tekstem poprawiony przez znanego liturgistę ks. prof. Michalaka z Płocka.

2) **„Żywy Różaniec Dzieci“** — książeczka z ilustrowanemi tajemnicami różańcowymi, do odmawiania Różańca przez dzieci.

Tarnów, dnia 15 czerwca 1937.

Ks. Dr Ignacy Dziedziak
kanclerz.

† FRANCISZEK, Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego. Z Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie